Nr. 27. Olsztyn. 2 kwietnia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA" wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen.. z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska" — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj" znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na nowy kwartał można jeszcze „Gazetę Olsztyńską" zapisywać w drukarni, na pocztach i u każdego listowego na wsi.

„Gazeta Olsztyńska" kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj."

Co słychać w świecie?

Niemcy. Parlament niemiecki zamknięty został w czwartek potrójnym okrzykiem na cześć cesarza. Na ostatnim posiedzeniu uchwalił jeszcze parlament przeważną większością, żeby dawać wynagrodzenie ze skarbu tym, którzy w czasie pokoju idą na ćwiczenia wojskowe. Pan minister Boetticher bronił się jak mógł i powiadał, że to będzie kosztowało jakie 3 miliony; ale nawet konserwatywni nastawali, że wydatek ten jest konieczny. Socyalista Singer powiedział, że taki rząd, który wydaje rocznie tysiąc dwa sta milionów marek, może i te 3 miliony wydać.

— Ze wszystkich wyznań w Prusach najbardziéj rozmnożyli się katolicy. Z tysiąca w roku 1871 było po 20 latach 1240, protestantów zaś 1149.

— Na fortecy toruńskiéj urządzają tak silne światło elektryczne, że to w razie potrzeby oświetliłoby całą okolicę aż po granicę Królestwa Polskiego.

— Jak pewnie niejednemu z naszych czytelników wiadomo, ustąpił kardynał Melchers z arcybiskupstwa kolońskiego, by zgodę rządu z Kościołem ułatwić. Za to zobowiązał się rząd pruski arcybiskupowi wypłacać roczną pensyą, co téż do dziś dnia się działo. Ku niemału zdziwieniu dowiedział się teraz książę kardynał, że pensyą tę wypłaca mu rząd z tak zwanego funduszu welfickiego, czyli z pieniędzy zabranych po królu hanowerskim. To ks. kardynała tak dotknąć miało, że zupełnie zrzekł się téj pensyi. Tak głoszą w kołach parlamentarnych i temu wiarę dać można. Czy w obec tego rząd pruski z innych zasobów kardynałowi płacić będzie, to jeszcze powiedzieć nie można. W każdym razie kardynał postąpi sobie jak na na prawdziwego dostojnika kościoła wypada. Nie podobna przecież by męczenników za wiarę ze zabranych funduszy wynagradzano, zwłaszcza, że ksiądz kardynał nie potrzebował się zrzekać swéj arcybiskupiéj godności, gdyby nie chciał, a uczynił to tylko, by rządowi zgodę ułatwić.

Francya. W Paryżu radość ogromna, bo złapano anarchistę Ravachola, naczelnika szajki anarchistów i okutego w kajdany do więzienia wtrąciła. Ten Ravacholo cały ruch anarchistyczny trzymał w ręku i za jego rozkazem suwały w powietrze gmachy rozmaite miasta Paryża, siejąc przestrach w olbrzymiéj téj stolicy. Przy aresztowaniu tego herszta sześciu policyantów miało co do roboty, ponieważ jest on zwinnym bandytą, który śmierci się nie bojąc, kulkami drugich częstować umie. Do tego jednakże nie przyszło, bo policya zwinnie go otoczyła i wzięła w swoje objęcia, że ani czasu nie miał do zrobienia użytku z kilku rewolwerów, które miał przy sobie. Czy wybryki i zamachy anarchistyczne już teraz w Paryżu ustaną, to jeszcze nie wiadomo, ponieważ nie sam tylko Ravachola do nich się przykładał; jeszcze cała banda ich się tam znajduje, która z tém większą zaciętością gotowa wystąpić, by pomścić się za swego herszta.

— Rząd francuzki skazał około 40 zagranicznych anarchistów na wygnanie. Niektórzy w przeciągu 20 godzin muszą opuścić Francyą. Ci, którzy nie mają pieniędzy na podróż, zostaną do granicy odesłani na koszt rządu francuzkiego. Pomiędzy wydalonymi znajduje się także dwóch Niemców: Fleiss i Mayer.

Belgia. W kopalniach węgla w Anderlues ogień trwa jeszcze, pomimo że od 14 dni wodą go zalewają. W sobotę próbowano zamknąć szczelnie wszelkie otwory do kopalń prowadzące, aby ogień przydusić, ale i to bez skutku. Spustoszenia w podziemiu są takie, że przed pół rokiem ani myśleć nie można o wydobyciu trupów.

Włochy. Liberalne gazety włoskie zapowiadały przed kilku dniami, że Papież odprawi w święta wielkanocne uroczystą mszą św. w kościele św. Piotra. Jest to kłamstwem obliczonem na to, aby więcéj obcych do Rzymu ściągnąć. Od czasu, jak pielgrzymi katoliccy w Rzymie wyśmiani a nawet pobiei zostali, mało tam przybywa obcych, a pielgrzymek wcale nie ma. Mieszkania i hotele stoją dla tego pustką. Chcianoby więc lud do Rzymu ściągnąć, aby coś zarobić.

Anglia. Arcybiskupem Londynu mianowany został Dr. Vaughan z Salford. Jest on również wielce zasłużony około dobra robotników jak zmarły kardynał Manning.

— Węgiarze w całéj Anglii podjęli robotę na nowo.

Towarzystwo Czytelni ludowych
w Poznaniu.

Z sprawozdania tegoż Towarzystwa za rok 1891 dowiadujemy się, że rok miniony nie był tak pomyślny dla Towarzystwa Czytelni Ludowych, jak rok poprzedni. W roku 1890 bowiem rozesłano 42 tysiące 565 książek, a w r. 1891 tylko 36 tysięcy 50. W zaprzeszłym roku założono nowych czytelni 108, w ubiegłym tylko 97. Ogółem jest teraz 1208 czytelni. Słabnący ten postęp nie pochodzi bynajmniéj z ustającéj chęci do czytania. Owszém, chęć ta wzrasta coraz bardziéj, ale brak pieniędzy nie pozwolił sprostać wymaganiom. Składki roczne wzrosły wprawdzie w stosunku do roku zeszłego o 500 m., ale za to dochody nad-

zwyczajne bardzo znaczny okazały ubytek. Usilnie starano się o to, żeby dojść do równowagi i kupować tylko za tyle, ile do kasy przybywa gotówki. Ale najlepsze zamiary w téj mierze niweczy zawsze nieustająca, gwałtowna potrzeba. Ustać w rozpowszechnianiu książek, nie zadowolnić uprawnionych żądań, znaczy tyle, co zniechęcić dobrą wolę tych, którzy ryczałtowo garną się pod opiekę Towarzystwa, zwłaszcza też w w okolicach więcej zaniedbanych. Dałoby się to naprawić, gdyby członkowie gorliwiéj się poczuwuli do opłacania składek, a panowie Delegaci i Kolektorowie nie szczędzili zachodu i trudu w ściąganiu takowych.

Długi Towarzystwa wynoszą 8 tysięcy 241 m. 47 fen. Część pokryta będzie funduszem nadzwyczajnym, a reszta dochodami roku 1892. — Na zakupno nowych książek funduszów tymczasem nie starczy.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych stanowią panowie: Książę Zdzisław Czartoryski, prezes, Dr. Zygmunt Dziembowski, wiceprezes, Dr. Bolesław Kapuściński, skarbnik, Wojciech Łubieński z Kiączyna, Dr. Stanisław Jerzykowski, bibliotekarz, Dr. Władysław Łebiński, sekretarz.

— — —

Z sprawozdania tego widzimy, że jedynie brak funduszów krępuje szerszą działalność tego prawdziwie najpożyteczniejszego Towarzystwa. U nas na Warmii istnieje przeszło 50 Czytelni, lecz mało czytelni, zwłaszcza w roku bieżącym, uiściło się ze składek. Czasy są wprawdzie liche, ale jeszcze przecież na kilka trojaków każdego stanie, by na tak pożyteczny cel ofiarować. Wyznać też musimy, że ludzie mniéj zamożni, jak robotnicy prędzej się poczuwają do ofiary na czytelnie, niż niejeden zamożny nieraz gospodarz. Prosimy więc aby każdy, o ile go stać na to, zasilał choć małym datkiem to źródło oświaty, jakie płynie z Czytelni, bo tylko wspólnemi siłami utrzymywane podoła Towarzystwo Czytelni Ludowych zaradzić potrzebom i niedostatkowi, a rozsyłaniem nowych książek zaspokoić głód duchowy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Kapelan biskupi ks. Poschmann mianowany został pierwszym nauczycielem i nauczycielem religii przy seminaryum nauczycielskiem w Brunsberdze.

Kolonia. W bieżącym roku trzech księży archidyecezyi kolońskiéj obchodzi 60letni jubileusz kapłaństwa. Złoty czyli 50letni obchodzić będzie pięciu księży, pomiędzy nimi najprzew. ks. Arcybiskup Dr. Filip Krementz i to 27 sierpnia. 25letnią rocznicę kapłaństwa obchodzić będzie 35 księży.

Wiedeń. Z Monachium wybiera się pielgrzymka do Ziemi św., która uda się tamdotąd na Wiedeń i Konstantynopol a wyjedzie dopiero po Wielkiéjnocy. Dnia 31 marca wyjechała z Tryestu pielgrzymka przeważnie austryacka, złożona z pielgrzymów obojéj płci. Jadą na Alexandryą do Jaffy i w Jerozolimie staną 9go kwietnia. Wrócą zaś na Nazaret i Kaifę do Tryestu 30go kwietnia. Koszta razem z utrzymaniem wynoszą dla pierwszéj klasy 900 m., dla drugiéj klasy 700 m.

Berlin. Podczas kazań polskich, które tu przez post co niedzielę między 4 i 5 godz. po południu ks. Wodacz wygłasza, jest kościół św. Jadwigi cały zapełniony.

Westfalia. 21go b. m. nadeszła z Rzymu wiadomość, że kapituła św. Piotra zezwoliła na koronacyą cudownego obrazu Matki Boskiéj w Kevelar. W tym roku przypada 250 rocznica znalezienia obrazu tego.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** Budowa nowego domu powiatowego ma się jeszcze tego lata rozpocząć, a na 1-go października 1894 r. ma dom ten być wykończony. Jak wiadomo, dom ten stanie przy Łynie, w ogrodzie pana Tomka, który zakupiono za 22 tysiące marek.

— W Olsztynie ma być w dniu 1 lipca urządzoną lokalna wystawa bydła i to na placu za browarem „Waldschlösschen.“ Odbyła się w tym celu narada zastępców towarzystw rólniczych. Oprócz wystawy odbędzie się i premiowanie bydła mniejszych posiedzicieli.

— Za sponiewieranie żołnierza zostali pewien wicefeldwebel i pewien gefrajter odstawieni do Gdańska na przesłuchy. Poprzednio przybył audytor wojskowy i przesłuchiwał pod przysięgą odnośnych świadków.

— W czwartek w południe jakąś kobietę z Grünau, wracającą z sądu, napadły niemoce i na środku ulicy tuż przed sądem porodziła dziecię. Litościwe kobiety z sąsiedztwa wzięły

Boża Męka pod Łzawą.

(Powieść górnoślązka).

— —

(Ciąg dalszy).

— Pani młynarko, — zaczyna Szymonowa przyzwyczajona do pokory i znając dumę Heleny, która się panią nazywać kazała; lecz młynarka jéj przerwała:

— Proszę was, moja szwagrowa, nie nazywajcie mnie panią, my sobie równe a nadto najbliższe krewniaczki i dla tego nazywajmy się nawzajem siostrami. Pogniewacie mnie, jak jeszcze raz usłyszę z ust waszych „Pani młynarko.“

— Moja szwagrowo — odpowiada Szymonowa — pieniądze, które nam Pan Jezus darował, zanieśliśmy do księdza Dobrodziejaszka, który je w schowanie przyjął, bo sami nie wiemy, na co je jeszcze obrócimy.

— Ale proszę was najdroższa siostrzyczko — zawołała Helena — i co to za nierozum? U księdza zostają pieniądze martwe i nie przyniosą wam żadnych procentów; nadto mogą je złodzieje ukraść na plebanii! Idźcież czémprędzéj ze Szymonem do księdza i przynieście pieniądze do nas; mamy, jak wam znajomo, cztery psy, które nikogo w nocy nie przypuszczą do młyna. Policzymy wszystko, zachowamy do skrzyni żelazem okutéj i zamkniemy na cztery kłódki, ażebyście zaś szkody nie mieli, zapłacimy wam od każdego sta dwa talary procentu. Takim sposobem możecie żyć z procentów, a skarbu waszego ubywać nie będzie.

— Nie wiem — rzekła na to Szymonowa — jak mój mąż rozporządzi. Mówił, że część pieniędzy chce ofiarować na ozdobę kościoła naszego, który jest bardzo ubogi, przeznaczył także coś na ofiarę dla ubogich i prosił księdza proboszcza, aby pieniędzmi naszemi szafował i pomagał potrzebującym jak będzie rozumiał.

Poznała młynarka z stanowczéj odpowiedzi, że nadarmo byłyby dalsze nalegania, więc połknęła złość swoję a prosiła Magdaleny, aby jéj przynajmniéj opowiedziała, jakim to sposobem od Pana Jezusa skarb otrzymali.

Szymonowa opowiedziała krótko, że Pan Jezus przyjął zaproszenie, odwiedził ich ubóstwo, nie gardził polewką, ćwiartką kury i plackiem i w nagrodę darował im skarb; lecz zamilczała, że Szymon poznał kocieł jako własność nieboższczyka ojca.

Wstawszy potém, zapraszała Helena swoją najdroższą siostrzyczkę, aby ją z panem Szymonem i z najukochańszemi dziatkami jak najczęściéj odwiedzała i poszła sobie do domu.

— Wszystko przepadło — zawołała na męża, który jéj naprzeciw był wybieżał. — Głupcy są Szymonowie, pomyśl sobie: zanieśli wszystkie pieniądze do księdza proboszcza, przeznaczyli wielkie sumy na kościół, dla żebraków, a resztę na pożyczkę dla biedaków.

— Szaleńcy! — narzekał młynarz — nic by mnie nie obchodziło, choćby przy takiem gospodarstwie stracili wszystko, lecz o to chodzi, że nierozsądek Szymona sprowadzi dla mnie wielkie straty.

matkę i dziecię tymczasowo do siebie.

— W przyszły wtorek odbędzie się w Olsztynie targ na bydło i konie, a w następną środę jarmark.

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożył J. S. z Olsztyna 50 fen. Razem zebraliśmy 8,50 m. Prosimy o dalsze składki.

— W tutejszych szkołach ludowych zwolniono w piątek od dalszego uczęszczania do szkoły te dzieci, które do 1-go lipca tego roku 14-ty rok życia ukończą. I tak uwolniono w katolickiéj szkole chłopców 48 uczni, a w katolickiéj szkole dziewcząt 41 uczennic. W ewangielickiéj szkole zwolniono 23 uczni i uczennic. W katolickich szkołach ks. kanonik Karau jako inspektor miejscowy w czułych słowach odchodzącym uczniom i uczennicom przypominał o dalszych obowiązkach ich życia, przestrzegał przed grożącemi im niebezpieczeństwami i polecał ich opiece Najwyższego. Głęboko wzruszeni opuszczali uczniowie szkołę.

— Nowa ordynacya gminna dla wschodnich prowincyi wchodzi z dniem 1go kwietnia b. r. w zastósowanie. Wszędzie w gminach wiejskich następnych dni miesiąca kwietnia nastąpią wybory reprezentantów gminnych. Niechaj każdy mający prawo do głosowania dopilnuje obowiązku swojego i sąsiadów swoich do udziału w wyborach nakłania. Sprawa jest ważniejsza niż niejednemu się zdaje. Reprezentacya gminna rozporządza bowiem pieniędzmi, które cała gmina składać musi a nadto ważny ma głos w sprawach samorządu powiatowego i szkół. — Prawo do wyboru ma każdy, który oszacowany jest przynajmniéj na 660 m. rocznego dochodu i przynajmniéj jeden rok na miejscu mieszka. Księża też wybierają ale nie mogą być obrani reprezentantami gminy; tak w tym punkcie różni się nowa ustawa od dawniejszego statutu gminnego, jako też w tém, że dwie trzecie reprezentantów należy wybrać z pomiędzy właścicieli gruntu.

*** Jondorf.** Gospodarzowi Daniel na wybudowaniu skradziono w nocy z poniedziałku na wtorek 15 kokoszy i 6 kaczek. Złodzieja dotąd nie wyśledzono.

*** Gutsztat.** W nocy na 27 marca jakiś świętokradzca wyjął figurę Matki Boskiéj z kapliczki na ornecskim przedmieściu i wrzucił do rzeki Łyny. Stojącą zaś obok katolickiego kościoła figurę Matki Boskiéj obrócił jakiś psotnik tyłem do ulicy.

*** Z Lubawskiego.** W zeszłą środę w nocy skradli złodzieje z zamkniętej skrzynki u p. H. w Olszaku 2500 marek gotówki i kilka listów zastawnych. Na ich wykrycie przeznaczył p. H. 300 mrk. nagrody.

*** Poznań.** Bissen a raczej ślusarczyk Motyl, który skazany na śmierć za zabicie dozorcy więzienia, próbował teraz znowu ucieczki. Sciągnął z siebie kajdany i dostał się na dach więzienia, zkąd go dopiero kominiarz ściągnął.

*** Od Warlubia.** U nas, gdy tylko słoneczko trochę zagrzało, zaraz młodzi i starzy poczęli wędrować w obce strony. Bywa tak, że pozostają zwykle u nas ludzie albo wcale niezdatni do roboty, albo mało co, pozostają tylko możniejsi obywatele przy gospodarstwie — ludzie zaś najsilniejsi wynoszą się w Saksy, do Pomeranii, do Meklemburgii, a na zimę znów ich mamy. Niektórzy przynoszą nieco grosza, a inni powracają goli jak tureccy święci, a często nie mają nawet tyle, aby za kolej zapłacić.

*** Berlin.** Pewien obłąkany mężczyzna zdołał zbiedz z wielkiego śpitalu zwanego Charitée. Wypadłszy do ogrodu wdrapał się na bardzo wysoką lipę i patrzał z góry spokojnie na dozórcow, którzy nie wiedzieli, jakby go zdostać z powrotem, obawiając się, że skoczy na dół i zabije się, jeżeli ktoś po niego wejdzie na drzewo. W tym kłopocie miała poradzić straż ogniowa, która też w krótce się zjawiła. Pod drzewem rozpostarto wielką sieć a potem po drabinie weszło kilku do góry, a obłąkany razem z nimi zeszedł spokojnie, mowiąc, że „zawsze lubił członków straży ogniowej i po książącemu ich wynagrodzi“.

ROZMAITOSCI.

Kupiony żyd. W pewnej wiosce pod Rymanowem w Galicyi wieśniak imieniem Marceli wracając z jarmarku, wstąpił do karczmy. Gdy się arendarz z rozmowy z nim dowiedział, że nic na jarmarku nie kupił, chciał sobie z z wieśniaka zażartować i powiedział mu, żeby sobie jego samego (to jest żyda) kupił za 5 zlr. Wieśniak zgodził się na to i przy świadkach dał mu 5 zlr. Po poczęstunku zabierając się do domu, kazał żydowi iść za sobą. ale żyd począł się śmiać i kpić z wieśniaka. Wtedy ten nie namyślając się dlugo, złapał żyda na plecy i wyniósł go na dwór na sanie. Obecni w karczmie gospodarze, widząc że Marceli nie żartuje, poczęli go namawiać, aby dał pokój i wziął na powrót od żyda pieniądze. Marceli nie chciał się z począt-

---

— Jakto?

— A czy nie pojmujesz, że odtąd nikt do nas nie przyjdzie pożyczać pieniędzy? Ksiądz pożycza każdemu, można i bez zastawy i bez procentów, a tymczasem moje pieniądze będą leżeć i pleśnieć w skrzyni.

Martwili się młynarze aż do wieczora i z zazdrością spoglądali na górkę ku małéj chatce, którą mnóstwo ludzi, zamożnych gospodarzy a jeszcze więcéj ubogich odwiedzało,

Jakaś przyjemna myśl przypadła Pawłowi do głowy, bo z radośnym wykrzykiem wyskoczył nagle z poza stołu, wołając: „żonko, nie frasuj się, nawiedziła mnie szczęśliwa myśl! Kiedy Pan Jezus przyszedł do nędznych biedaków, dla czegóż by do nas nie przyszedł, jak go zaprosimy? Oto wybieram się do Bożéj Męki i zaproszę go na jutro wieczór.

— Dla czego odwlekasz na jutro?

— Głupia babo — odpowiedział młynarz z oburzeniem — i cóż byś dziś przedstawiła gościowi? Jutro wystroimy sutą kolacyą, napieczesz wybornych kołaczy, ugotujesz kilka pieczonek, ja zaś przywiozę wina z miasta, a jeżeli Szymonowi za lichą wieczerzę dał wielkie skarby, nie inaczéj musi nam dać sto razy więcéj. Nie staraj się, wiemć ja, jak ująć i użyć takiego gościa.

Dnia następnego panował w młynie ruch nadzwyczajny.

Młynarz przeklina parobka, że się ociąga z zaprzęganiem koni do powozu; młynarka krzyczy i łaje na dziewkę, że do ciasta nie szczędziła mleka i najtłustszą gęś obrała na zabicie, chociaż podług rozkazu gospodyni najchudszą miała przynieść z karmnika.

Największy kłopot miała młynarka z jedynakiem, który zamiast iść do gaju po zielone gałązki dla umajenia izby, wałęsał się po młynie, zjadał matce posypkę, przygotowaną na kołacze, rozbił garniec z miodem, wylał kwas na piecu i podobne strojąc psoty, zawadzał wszędzie.

Matka oburza się na syna nieposłusznego, grozi mu pięścią i kijem, lecz synaczek drwi sobie z matki, wiedząc, że groźby się nie sprawdzą. Gospodyni krząta się około ciasta i pieca a z niecierpliwością oczekuje męża, który jéj miał przywieźć z miasta różnego korzenia dla przyprawy; złość jéj wzmaga się z każdą chwilą, bo ciasto się rozlewa; niepodobna dłużéj czekać na przyprawy i młynarka rzuca nareszcie kołacze i pieczenie do pieca.

Ledwie się wyprościła przed piecem, oto nadjeżdża młynarz z miasta. Nie chcę powtarzać złorzeczeń, któremi młynarka przywitała młynarza i milczę o klątwie, którą obsypał żonę młynarz rozgniewany.

W tej chwili nadchodzi ubogi żebrak i pokornie czeka przede drzwiami, aż kłótnia przestanie. Nieborak przyszedł w nieszczęśliwą porę, bo młynarka zoczywszy go wylała na ubogiego wszystką złość swoją.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ku na to zgodzić, ale wreszcie przystał z tym warunkiem, aby żyd za karę poczęstował wódką wszystkich w karczmie obecnych, co też żyd uczynił, a nadto musiał ich przeprosić, że chciał z chłopa zażartować.

Spalony w szkle. Straszny wypadek zdarzył się w hucie szklannej pod Schappach. Celem naprawienia uszkodzonej wanny, znajdujące się w niej szkło w stanie płynnym odprowadzono do basenu, urządzonego na dziedzińcu. Chcąc zapobiedz, aby szkło zbytnio nie stwardniało, napełniono ów basen wodą, którą rozpalone szkło doprowadziło do stanu wrzenia, przyczem powstał gęsty obłok pary. W tej chwili 17-letni robotnik Mohr, przechodząc mimo basenu, potknął się i wpadł we wrzącą masę. Stróż, znajdujący się w pobliżu, usłyszał krótki krzyk o pomoc, ale nie mógł nic dojrzeć. Około godziny 9 wieczór, gdy para się rozproszyła, znaleziono nieszczęśliwego chłopca, a raczej jego zwęglone ciało w postawie stojącej, w zastygłej lecz niezupełnie jeszcze zimnej masie; dopiero, gdy szkło ochłodziło się zupełnie, wyrąbono zwłoki biedaka.

Wypadek przy ślubie. W Salcburgu podczas mszy ślubnej, panna młoda nagle zemdlała i padając zraniła sobie głowę o stopnie ołtarza. Zaniesione nieprzytomną do zakrystyi, gdzie osłabienie tak się wzmogło, że wezwano księdza, by udzielił konającej, jak przypuszczano, ostatnich Sakramentów. Gdy jednak przy ocucaniu zdjęto młodej osobie gorset (sznurówkę), wnet powróciła do sił i zdrowia. Okazuje się, że wszelkie przestrogi w tym kierunku są daremne.

Sędziwy wiek. W Menoku na Węgrzech zmarł niedawno owczarz Józef Djura, przeżywszy 115 lat. Był on trzy razy żonaty, ale dzieci nie miał. W 112 roku życia chciał się ożenić jeszcze po raz czwarty, ale znajomi mu odradzili. Przez całe życie Djura żywił się tylko kukurydzą i ziemniakami; mięso jadał bardzo rzadko. W ostatnich latach oślepł już i ogłuchł.

Przewrót w kowalstwie. Niejaki Burton z Bystonu dokonał świeżo odkrycia, które kunszt kowalski z gruntu odmienić może. Chodzi o zastósowanie w kuźniach elektryczności. Za pomocą odpowiedniej maszyneryi rzemieślnik rozporządza dowolną siłą prądu, wytwarzając stopień ciepła, jaki mu się podoba. W czasie odbywanych prób w przeciągu kilku sekund rozgrzewano żelazo do białości, poczem, topiąc się skapywało z kowadła kroplami. Sztukę stalową trzy ósme cala grubą, można tym sposobem po 22 sekundach rozżarzyć i zmienić w ostrze noża.

O kobietach chińskich. Dzieło chińskie objaśnia, jak miała się zachowywać kobieta chińska przed laty 2000, a zawierające 315 rozdziałów, przetłómaczyła Angielka panna A. C. Safford. Pierwszym zatem obowiązkiem córy państwa niebieskiego, według prastaréj księgi owéj, było „czcić małżonka, jak niebo". Jeżeli życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie, nie wolno jéj się wahać ani na chwilę śmierć za niego ponieść. Przepisy objaśnione są różnemi powieściami. Żołnierze bliscy śmierci głodowéj, pochwycili raz wieśniaka aby go spożyć. Wówczas żona jego wstawiała się za nim: „Mój mąż jest chudy, on wam ust nie zapełni. Ale ja jestem tęga i mam ciemny kolor skóry. Mówią, że ciało takich ludzi jest wyborną potrawą". Głodni żołnierze usłuchali tych perswazyi i spożyli żonę zamiast męża. Inne przepisy zakazują, aby kobieta w obec rodziców swoich, czy męża, kichała, kaszlała, przeciągała się, lub ziewała. Nie wolno jéj też w nich się wpatrywać. Powinna mieć zawsze wyraz twarzy przyjemny, aby ich ułagodzić.

Odpowiedź żuawa. Na statku parowym, pomiędzy licznymi podróżnymi, znajdował się młody bezbożnik, który popisywał się różnemi dowcipami wymierzonymi przeciw religii, księżom, Ojcu Świętemu i t. d. Niedorzeczności swe ze szczególną przyjemnością zwracał do żuawa, dawniejszego żołnierza w wojsku Ojca św., który jechał z Rzymu do rodziny, ale żuaw udawał, że nic nie słyszy.

A pan, dzielny żołnierzu, co sądzisz o Papieżu?... Jakąż też nagrodę otrzymałeś za twoje służby? Ale żuaw milczał ciągle.

Ach! domyślam się — ciągnął dalej z wzrastającą ironią napastnik — jako nagrodę, otrzymałeś pan moc odprawiania Mszy!... spowiadania!... rozgrzeszania!...

Więcej nawet niż pan wymieniłeś — przerwał mu teraz żuaw, zbliżając się do młodzieńca. — Jego Świątobliwość dał mi moc udzielania Sakramentu bierzmowania; i gdy tego zachodzi potrzeba, jak w tym wypadku, wolno mi powiedzieć Pax tecum (pokój z tobą). I wymawiając ostatnie słowa dał bezbożnikowi silny policzek, który go wprawił w wielkie zdziwienie i przestrach, ale u wszystkich podróżnych wywołał śmiech i oklaski; podobała im się cierpliwość i energia żołnierza.

Na czytelnie ludowe

złożył August Czeczka z Gronit 40 fen. Z Purdy złożyli pp.: Prass, Biernatowski i Szatryna po 50 fen., Dombrowski 30 fen., Hahn 20 fen. Razem złożono u nas 21 m. 15 fen., które odesłaliśmy na ręce kasyera, p. dr. Kapuścińskiego w Poznaniu. Prosimy o dalsze składki.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.